TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

HISTORIA KONIA

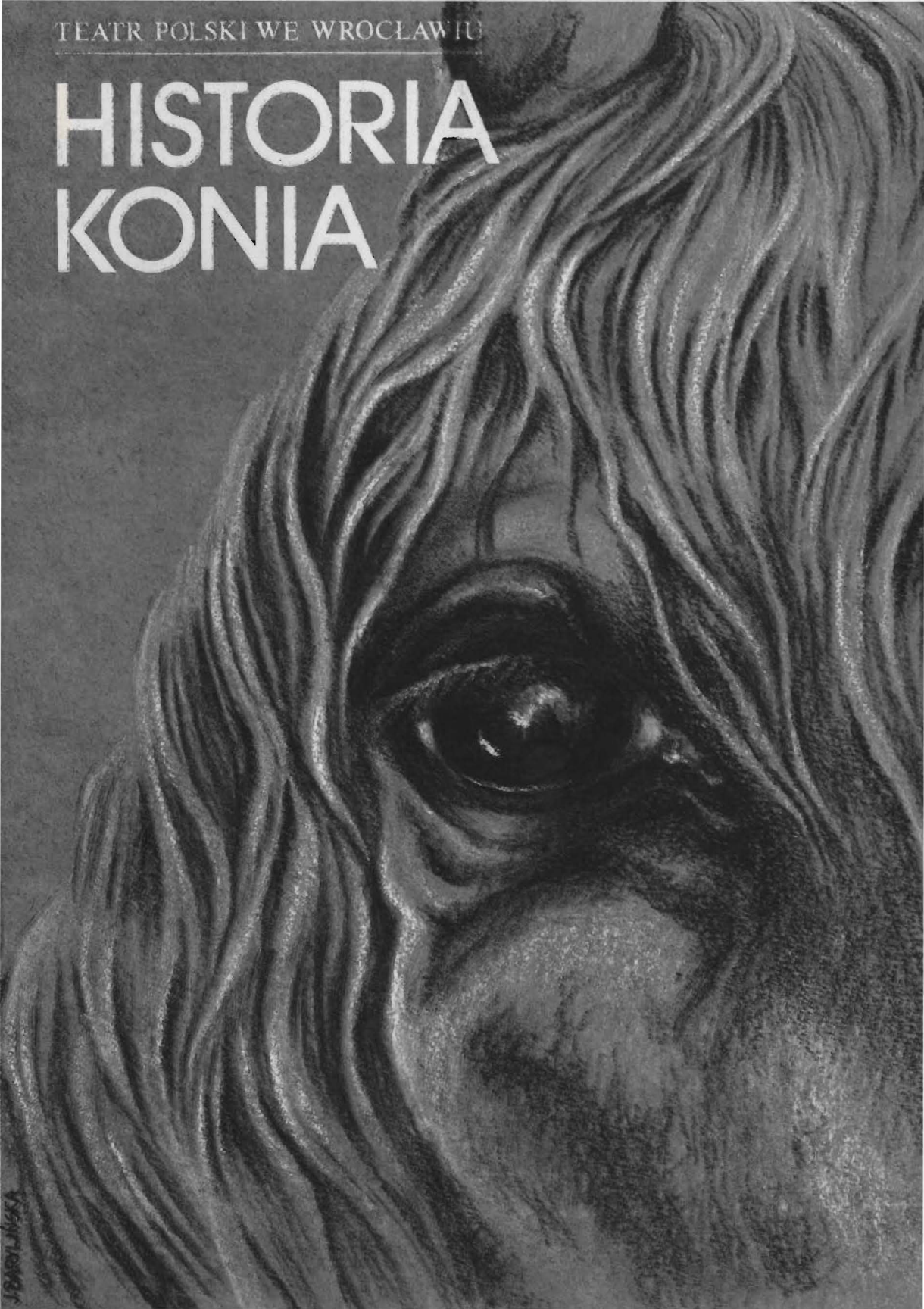

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
JACEK WEKSLER

Zastępca dyrektora
KRZYSZTOF TENEROWICZ

Kierownictwo literackie
ANDRZEJ FALKIEWICZ
JAROSŁAW SZYMKIEWICZ

Kierownictwo muzyczne
ZBIGNIEW KARNECKI

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji ZG ZASP

LEW TOŁSTOJ

ZE ZBIORÓW
Działu Dokumentacji ZG ZASP

HISTORIA KONIA

(Chołstomier. Istorija łoszadi.)

Teksty songów
JURIJ RIASZENCEW

Przekład
ANDRZEJ JARECKI, ZIEMOWIT FEDECKI

Adaptacja, reżyseria, choreografia
MARK ROZOWSKI (ZSSR)

Scenografia
TATIANA SZWIEC (ZSSR)

Muzyka
MARK ROZOWSKI, SIEMION WIETKIN

Współpraca choreograficzna
WALDEMAR KARST

Kierownictwo muzyczne
EWA GRYGAR

Premiera 7 października 1990

OBSADA:

Chołstomier	— IGOR PRZEGRODZKI
Książę Sierpuchowski	— JERZY SCHEJBAL
Wiazopuricha, Mathieu, Mari	— MAŁGORZATA OSTROWSKA
Miły, Oficer	— WOJCIECH KOŚCIELNIAK
Bobryński	— IGOR KUJAWSKI
Teofan, Fryc	— PAWEŁ OKOŃSKI
Generał	— FERDYNAND MATYSIK
Koniuszy, Spiker	— EDWIN PETRYKAT
Stajenny, Waśka, Kelner na wyścigach	— KRZYSZTOF DRACZ
Chór — Tabun	— ELŻBIETA CZAPLIŃSKA, EWA KAMAS, EWA SKIBIŃSKA, HALINA ŚMIELA-JACOBSON, JOLANTA ZALEWSKA, JANUSZ ANDRZEJEWSKI, JAN BLECKI, WOJCIECH DĄBROWSKI, MAREK FELIKSIAK, WALDEMAR GŁUCHOWSKI, STANISŁAW MELSKI, MIŁOGOST RECZEK
oraz	HUBERT ŻURAWSKI

ZESPÓŁ MUZYCZNY:

AGNIESZKA OSTAPOWICZ,
MARIAN SZCZEBAK,
SŁAWOMIR DOMASZEWICZ,
GRZEGORZ SZYMKOWIAK,
MIŁOSZ RUTKOWSKI

Asystent reżysera	— JANUSZ ANDRZEJEWSKI
Asystent scenografa	— BARBARA KOTYS
Inspicjent	— JANUSZ ŁOZA
Sufler	— KATARZYNA KRAJEWIT
Światło	— KAZIMIERZ PIĄTEK
Realizacja dźwięku	— MACIEJ KABATA

MARK ROZOWSKI (ur. 1937) — reżyser teatralny, autor scenariuszy filmowych, słuchowisk, sztuk i adaptacji teatralnych, satyryk, autor książek z dziedziny teorii teatru.

W 1958 roku założył studencki teatr „Nasz Dom" (rozwiązany w 1969 r.) i w ten sposób nawiązał kontakty z polskimi teatrami studenckimi: Bim-Bomem, STS-em, Kalamburem, Teatrem 38.

Na początku lat 70-tych prowadził w Moskwie młodzieżowy Teatr Literacki (bez stałej siedziby). Wystawiał widowiska oparte o utwory Czechowa, Jesienina, Płatonowa, Zoszczenki i innych autorów. Potem związał się z Leningradzkm Teatrem im. Gorkiego, kierowanym przez Towstonogowa i wystawił tam *„Biedną Lizę"* — spektakl według własnego scenariusza, ułożonego w oparciu o prozę pisarzy rosyjskich. Rozowski nazwał potem *„Biedną Lizę"* pierwszą częścią „tryptyku rosyjskiego", którego część drugą stanowi *„Historia konia"*. Do obu części wiersze napisał Jurij Riaszencew.

Na początku lat 80-tych Rozowski rozpoczął współpracę z MCHAT-em, gdzie m.in. wystawił „Amadeusza" P. Shaffera z Olegiem Tabakowem w roli głównej i sztukę *„Kafka — ojciec i syn"* według własnego scenariusza (graną potem w Teatrze „La Mamma" w Nowym Jorku). Następnie objął kierownictwo Teatru Studio „U Nikitskich Worot", który w 1986 roku otrzymał status teatru zawodowego. Z zespołem Studia Rozowski odniósł wiele sukcesów zagranicznych, m.in. zdobył w 1988 roku główną nagrodę „Fringe'u" na Festiwalu Sztuki w Edynburgu.

„Historia konia" stała się rewelacją Międzynarodowych Spotkań Teatralnych w 1978 roku w Warszawie. Miała potem kilka realizacji zagranicznych. Największą renomę zyskało przedstawienie grane na Broadway'u, zaś scenariusz *„Historii konia"* znalazł się w zbiorze: „10 najlepszych sztuk, wystawionych na scenach amerykańskich w sezonie 1980/81".

Wiktor Szkłowski

BYSTRONOGI

Tołstoj obliczył, że przesiedział w siodle prawie siedem lat. W samarskiej guberni zamierzał wyhodować nową rasę, oswoiwszy stepowego konia.

Bracia Tołstoja chwalili się w listach, że oto właśnie spadli z konia — był to dowód, że zmężnieli.

Ileż napatrzył się na konie Tołstoj podczas swoich długich podróży na Kaukaz i z Kaukazu, podczas niezliczonych podróży do Moskwy!

Koń, wóz, dźwięk uprzęży były mu tak znane, jak dzisiaj samochód komuś, kto go nie tylko prowadzi, ale szereg razy sam rozbierał i składał motor.

Tego nawet nie trzeba objaśniać, ale warto zapamiętać, że wszelkie porównania życia człowieka z życiem konia są dla Tołstoja sprawą przyzwyczajenia. Mówiąc o swych obowiązkach w liście do Aleksandry Tołstoj, nazywa je swymi chomątami. Literatura — to także chomąto. Praca w szkole — chomąto. Żenić się nie zamierza, bo to byłoby „piąte chomąto". Dlatego nie należy sądzić, że tematem książki są wyłącznie dzieje Bystronogiego.

Konie biegały wówczas nie tylko po stronicach książek, pokazywano je nie tylko na arenach cyrku, nie tylko reprezentowały przyrodę na wspaniałych pomnikach historycznych.

Borys Eichenbaum w swej książce *Lew Tołstoj* zgromadził dużo materiału o znaczeniu tematu konia w literaturze lat sześćdziesiątych. Rozbiorowi początkowych dziejów opowiadania *Bystronogi* poświęcony jest tam cały rozdział, liczący dwadzieścia trzy stronice. Dzieje te zaczynają się od zapisanych 31 maja 1856 w dzienniku Tołstoja następujących słów: „Mam ochotę napisać historię konia." W dalszym ciągu Eichenbaum pisze: „Zamysł ten powstał u Tołstoja zapewne pod wpływem znajomości z Aleksandrem Stachowiczem, właścicielem wielkiej stadniny w orłowskiej guberni i założycielem petersburskiego stowarzyszenia wyścigów konnych."

Michał Stachowicz, brat Aleksandra, był pisarzem i zamierzał napisać opowiadanie o sławnym orłowskim koniu wyścigowym, który przebiegł dwieście sążni w trzydzieści sekund w Moskwie na początku 1800-ych lat. Koń urodził się srokaty, a maść ta nie była „szatą" orłowskiej rasy, której okazy były siwo-jabłkowite. Z tego to powodu konia wykastrowano — psuł rasę, mimo iż tak wspaniale biegał.

Stachowicz pisze (cytuję według Eichenbauma):

„Los tego wspaniałego konia podsunął memu nieboszczykowi bratu myśl napisania opowieści «Przygody srokatego wałacha»; opowiedział mi jej plan: pewien bogaty kupiec moskiewski kupuje Bystronogiego na licytacji w Chrenowie (tu obszerne pole do opisu obyczajów owych pierwszych namiętnych amatorów żwawych orłowskich wałachów, za które płacili grube tysiące); potem przechodzi on w ręce dziarskiego gwardzisty z czasów Aleksandra I, który darowuje sławnego srokacza nie mniej sławnemu wodzirejowi chóru cygańskiego, Ilji. Nosił też na swym grzbiecie Bystronogi Cygankę Taniuszę, której śpiew tak zachwycał Puszkina,

potem dostał się w ręce chwackiego zbójnika, a na starość, już u kresu sił — w ręce wiejskiego popa; potem jeszcze ciągnął chłopską bronę i zdechł, dźwigając na grzbiecie pastucha." Dalej Stachowicz wspomina: „W 1859 lub 60 roku jechałem z Lwem Nikołajewiczem pocztowymi końmi z Moskwy do Jasnej Polany. Po drodze opowiedziałem mu treść «Przygód srokatego wałacha», których nie zdążył napisać mój nieboszczyk brat, i zdaje się, że moje opowiadanie zainteresowało hrabiego."

Nie wszystko tu się zgadza. Stachowicz napisał dokładnie, że rozmowa z Tołstojem miała miejsce w drodze z Moskwy do Jasnej Polany w 59 lub 60 roku. Natomiast zapis Tołstoja: „Mam ochotę napisać historię konia", jest z 1856 roku.

Komplikuje sprawę to, że kiedy Zofia Andriejewna przepisywała pierwszy brulion opowieści, zaopatrując go w podtytuł *Doświadczenie fantastycznej rasy 1861 roku*, Tołstoj wykreślił to źle napisane zdanie i zamiast niego napisał dedykację Stachowicza, zaopatrując ją w odsyłacz: „Pomysł tego opowiadania należy do M. A. Stachowicza, autora *Nocnego pastwiska* i *Harcowników*, a został podany autorowi przez A. A. Stachowicza."

[...] porównania i analogie wzięte z „życia koni" są typowe dla twórczości Tołstoja z początku lat sześćdziesiątych.

Prawdopodobnie w 1885 roku, odświeżając wspomnienia o opowieści wuja, Stachowicz-junior rzeczywiście powtórzył Tołstojowi historię konia, ale Tołstoj skorzystał z niej wcześniej w innym celu.

Jego dzieje konia sygnalizują nie to, że konie i ludzie przeżywają rozkwit i schyłek swych dni.

Koń był potrzebny Tołstojowi nie po to, żeby popłakać nad jego losem, lecz po to, by już w 1861 roku popatrzeć na świat wielkimi i cudzymi, niedowierzającymi, jakby końskimi oczyma. Niedowierzanie wywołał u konia przede wszystkim system własności. Wałach mówi do otaczających go koni: „Są ludzie, którzy innych ludzi nazywają swoimi, a ci inni są silniejsi, zdrowsi i sprawniejsi od swoich panów." Zdanie to zostanie rozwinięte w wersji z 1885 roku: „Są ludzie... którzy innych ludzi nazywają swoimi, a nie widzieli ich na oczy, cały ich stosunek do tych ludzi polega na wyrządzaniu im krzywdy."

Inne zdanie: „I ludzie są szczęśliwi, głównie wtedy, kiedy zdobywają wyłączne prawo nazywania jakiejś rzeczy swoją." W redakcji z 1885 roku tyrada wałacha brzmi już bardziej umoralniająco: „I ludzie dążą w życiu nie do tego, żeby czynić to, co uważają za dobre, lecz do tego, żeby największą możliwie ilość rzeczy nazywać swoimi."

Bystronogi — rasowy koń czystej krwi — stał się bydlęciem roboczym i pogodził się z losem; nieszczęsny wałach żałuje stadniczego, który na nim jeździ, choć siedzi w siodle krzywo, sprawiając koniowi ból. Stary na pewno ożywi się, jak zacznie palić i wtedy dopiero będzie bolało. „Zresztą, Bóg z nim, dla mnie to nie nowina cierpieć dla cudzej przyjemności..."

Wałach jest piękny, a zarazem odrażający na starość. Zachował piękno rasy, jest coś majestatycznego w jego „pewności siebie, w jego spokoju płynącym z poczucia własnego piękna i siły".

Inne konie źle traktują Bystronogiego: są to konie rasowe, ale nie najlepszej rasy. Odnoszą się z pogardą i męczą nieznanego starucha. Jest jakby królem na wygnaniu.

Niewesołe życie na Kaukazie, starania w Heroldii, długi okres niepowodzeń, duma płynąca z poczucia własnej siły, samotność w Jasnej Polanie, kłótnie z sąsiadami nienawidzącymi hrabiego-dziwaka, który stoi po stronie chłopów — wszystko to jest w *Bystronogim*, stanowi część składową struktury utworu.

Tołstoj to człowiek o błękitnej krwi, człowiek genialny, ale był srokaty i w życiu, i w literaturze; jego szczególnej maści, jego szczególnego położenia w świecie, jego odrębności nie uznawano.

Dlatego opowiadanie jest tak smutne i tak drogie Tołstojowi.

Nawet śmierć Bystronogiego była wspaniała: był do końca pożyteczny, mięso jego pożarły nie psy, jak miało być w pierwszej wersji opowiadania; zaniosła je swoim małym wilczyca.

Bystronogi przeżył swe życie, wypełnione do końca, przeżył wielkodusznie, świadomie — poznał swego pana, coś tam do niego zarżał. Pan zaś widział w nim tylko obiekt przechwałek, nie docenił jego jedynej w swoim rodzaju maści i potężnej budowy starego konia.

Pierwszą wersję opowiadania cechuje gorycz z powodu rozstania ze swoimi i pobłażliwa dla nich pogarda.

W drugiej wersji Tołstoj, żyjący w nowej epoce, rozpatruje nędzną, bezsensowną egzystencję maleńkich istot, ich przechwalanie się bogactwem i fałszywą miłością.

Drugi *Bystronogi* — to pożegnanie ze starym domem, opuszczonym przez swego dziedzica.

Stary koń przypomina Jeroszkę, który o pańskim życiu mówi, że to jeden fałsz, i głosi wśród koni nowe prawdy.

Tołstoj używa słów nienowych, stosuje strukturę utworu literackiego, która istniała i dawniej, a mimo to starymi środkami podaje nam nowe rozwiązania.

Pierwszy *Bystronogi* to utwór z okresu *Wojny i pokoju*. Wielka epopeja zapewne nie pozostawiła czasu na przemyślenie do końca tego, co już było tak zaawansowane. W pierwszym szkicu opowiadania są te same niedomówienia, co w pierwszej wersji *Wojny i pokoju*.

Wiktor Szkłowski, Lew Tołstoj, PIW 1967

Lew Tołstoj

Z „DZIENNIKÓW"

3.VII.1854

(...) Mimo woli, skoro tylko zostaję sam i zastanawiam się nad sobą, powracam do dawnej myśli — o doskonaleniu się, ale głównym moim błędem — przyczyną, dla której nie mogłem spokojnie iść tą drogą — jest to, że doskonalenie myliłem z doskonałością. Trzeba najpierw dobrze zrozumieć siebie, swoje wady, i starać się je poprawiać, a nie stawiać sobie za cel doskonałości, której nie tylko nie sposób osiągnąć na tym niskim szczeblu, na którym stoję, lecz, jeśli się ją pojmie, znika nawet nadzieja na możliwość jej osiągnięcia. Tak samo było ze mną na terenie gospodarstwa, nauki, literatury, życia. (...)

Trzeba brać siebie takim, jakim się jest, i starać się poprawiać wady, które można poprawić, a wtedy dobra natura poprowadzi mnie ku dobremu [...] Należę do ludzi, którzy pragnąc, szukając i będąc gotowymi do wszystkiego, co piękne, właśnie dlatego niezdolni są do rzeczy nieprzerwanie dobrych.

7.VII.1854

Skromności mi brak! Oto moja wielka wada.

Czym jestem? Jednym z czterech synów podpułkownika w stanie spoczynku, człowiekiem, który znalazł się, mając 7 lat, bez rodziców, pod opieką kobiet i obcych ludzi, nie otrzymał ani światowego, ani książkowego wykształcenia i wyrwał się spod opieki mając lat 17, bez wielkiego majątku, bez jakiejkolwiek sytuacji towarzyskiej, a przede wszystkim bez zasad; człowiekiem, który doprowadził swe interesy do ostatecznego upadku, bez celu i przyjemności spędził najlepsze lata życia, wreszcie wygnał sam siebie na Kaukaz, by uciec przed długami, a przede wszystkim przyzwyczajeniami; stamtąd zaś, uczepiwszy się jakichś stosunków, które łączyły niegdyś jego ojca z dowódcą armii, przeniósł się do Armii Dunajskiej w wieku 26 lat, w szarży chorążego, niemal bez środków pieniężnych prócz pensji (gdyż tych środków, które posiada, zamierza użyć na spłatę pozostałych długów); człowiekiem bez protektorów, bez umiejętności życia w świecie, bez znajomości służby wojskowej, bez praktycznych zdolności, lecz — z ogromną miłością własną! Tak, oto moja sytuacja towarzyska i społeczna. Przypatrzmy się, czym jest moja osoba.

Jestem brzydki, niezgrabny, niechlujny i niewyrobiony towarzysko. Jestem popędliwy, nudny dla innych, nieskromny, niepobłażliwy (intolérant) i nieśmiały jak dziecko. Jestem prawie nieukiem. Wiem to jedynie, czego nauczyłem się sam, urywkowo, bez ładu i składu i w dodatku tak mało! Jestem niepowściągliwy, niezdecydowany, niestały, głupio próżny i porywczy jak wszyscy ludzie bez charakteru. Nie jestem odważny. Jestem niedokładny w życiu i tak leniwy, że próżnowanie stało się dla mnie prawie nieprzezwyciężonym nawykiem. Jestem rozumny, ale rozum mój nigdy jeszcze nie był niczym gruntownie wypróbowany. Nie mam ani praktycznego zmysłu, ani towarzyskiego, ani zmysłu do interesów.

7.VII.1854

Jestem uczciwy, to znaczy kocham dobro, przywykłem je kochać, a gdy odstępuję od niego, jestem niekontent z siebie i wracam doń z przyjemnością; są jednak rzeczy, które kocham więcej niż dobro — sławę. Jestem tak ambitny i to uczucie tak słabo było zaspokajane, że często obawiam się — mógłbym wybrać spośród sławy i cnoty tę pierwszą, gdybym miał spośród nich wybierać.

Tak, jestem nieskromny, i dlatego właśnie dumny w swoim wnętrzu, natomiast wstydliwy i nieśmiały w towarzystwie. (...)

29.VII.1854

(...) Poprawa idzie świetnie. Czuję, jak stosunki moje z ludźmi wszelkiego rodzaju stają się przyjemne i łatwe, odkąd postanowiłem być skromny i przekonałem się o tym, że nie jest bynajmniej konieczne wydawać się zawsze wyniosłym i nieskazitelnym. Jestem bardzo wesół. Daj Boże, jak mi się wydaje, by ta wesołość rodziła się ze mnie samego, z chęci bycia miłym dla wszystkich, ze skromności, nieobraźliwości i powstrzymania się przed wybuchami. Wówczas byłbym zawsze wesół i niemal zawsze szczęśliwy. (...)

9.IX.1854

Najważniejsze jest dla mnie w życiu wyzbycie się lenistwa, nerwowości i braku charakteru. Miłość do wszystkich i pogarda dla siebie!

18.III.1855

Przeczytałem na nowo karty dziennika, na których analizuję siebie i szukam dróg lub metod doskonalenia się. Od początku obrałem metodę najbardziej logiczną i naukową, ale najmniej możliwą do wykonania — aby poznać rozumowo najlepsze, najbardziej pożyteczne cnoty i dążyć do nich. Potem pojąłem, że cnota jest tylko przeciwieństwem przywary, albowiem człowiek jest dobry, i chciałem wyleczyć się z przywar. Ale było ich zbyt wiele; poprawa pod względem duchowym byłaby możliwa, dla istoty duchowej, ale człowiek ma dwie istoty, dwie wole. Wówczas pojąłem, iż potrzebna jest poprawa stopniowa. Lecz i to jest niemożliwe. Trzeba rozumowo przygotowywać sytuację, w której możliwe jest doskonalenie się, sytuację, gdzie najbardziej zgodna jest wola cielesna z duchową, potrzebne są pewne sposoby poprawy. Na jeden z tych sposobów natrafiłem przypadkowo, znalazłem miernik sytuacji, w których dobro jest łatwe lub trudne. W ogóle człowiek dąży do życia duchowego, a dla osiągnięcia celów duchowych potrzebna jest taka sytuacja, w której zaspokojenie dążności cielesnych nie stoi w sprzeczności lub zgodne jest całkowicie z zaspokojeniem dążności duchowych. Ambicja, miłość do kobiety, miłość przyrody, sztuk pięknych, poezji.

Otóż to moja nowa zasada — prócz tych, które dawno postawiłem sobie — być aktywnym, rozsądnym i skromnym. Być aktywnym zawsze w celu duchowym, rozpatrywać wszystkie swoje postępki na tej podstawie, że dobre są te, które dążą do celów duchowych. Być skromnym tak, aby radość, jaką daje zadowolenie z siebie, nie przeradzała się w radość wywoływania u drugich pochwały lub podziwu. Często chciałem także pracować systematycznie dla osiągnięcia dobrobytu materialnego, ale cel ten zbyt różnorodny, a przy tym popełniałem błąd, że chciałem dobrobyt osiągnąć niezależnie od okoliczności. Przy pomocy zaś swojej obecnej zasady będę pracował dla podniesienia dobrobytu w tej mierze, w jakiej będzie mi on dostarczał środków do życia duchowego, i będę pracował tak, żeby tylko nie przeszkadzać okolicznościom. Powołaniem mym, jeśli mogłem zrozumieć na podstawie dziesięcioletniego doświadczenia, nie jest działalność praktyczna; dlatego gospodarowanie jest najbardziej sprzeczne z moim nastawieniem.

17.VII.1855

Czuję się gorzej. Nic nie robiłem. Trzy reguły: 1) być tym czym jestem, a) ze względu na zdolności — literatem, b) z urodzenia — arystokratą. 2) Nigdy o nikim nie mówić źle; 3) być oszczędnym w wydatkach (...)

21.IX.1855

Zginę, jeśli się nie poprawię. Przy moich danych charakteru, wychowania, okoliczności i zdolności niemożliwa jest dla mnie przeciętność: albo wspaniała, albo nędzna przyszłość. Wszystkie siły mojego charakteru obrócić na poprawę. Główne wady: 1) brak charakteru — niewykonywanie tego, co zamierzone. Droga poprawy 1) poznać ogólny cel, 2) rozważać i zapisywać przyszłe postępki i wykonywać je, choćby były złe. Cel mój 1) dobro bliźniego i 2) urabianie siebie w takim stopniu, abym był zdolny czynić dobro. Ten drugi w tej chwili ważniejszy jest od pierwszego, dlatego należy pamiętać o wszystkich postawionych sobie celach, choćby nawet stały w sprzeczności z pierwszym, ogólnym celem. Wyznaczać z góry działania z początku możliwie najmniejsze i najłatwiejsze, a przede wszystkim nie sprzeciwiające się sobie nawzajem.

Głównym moim celem w życiu jest dobro bliźniego, a cele warunkowe — sława literacka oparta na korzyści i dobru bliźniego. 1) Bogactwo oparte na pracy przynoszącej pożytek bliźniemu, obrotach i grze i skierowane ku dobru. 2) Sława służbowa, oparta na pożytku ojczyzny. W dzienniku będę rozważał, co uczyniłem każdego dnia dla osiągnięcia tych czterech celów i 2) ile razy nie wykonałem tego, co zostało zamierzone.

31.V.1856

(...) Mam ochotę napisać historię konia.

15.VIII.1856

Wstałem wcześnie, boli mnie głowa, jeździłem konno, teraz zabieram się do pisania (...)

15.VIII.1856

Cały dzień w domu, pisałem dość dużo, jeździłem konno — zderzyłem się twarz w twarz z ładną babą i zmieszałem się. (...)

11.X.1859

(...) Konie coraz gorsze. Rozgniewałem się na Łukjana (stangreta).

13.XI.1860

Sprawiedliwość jest istotną potrzebą człowieka wobec drugiego człowieka. Tego samego szuka człowiek w swoim stosunku do świata. Bez życia przyszłego nie ma sprawiedliwości. Celowość! Jedyne niezmienne prawo natury, powiedzą przyrodnicy. Nie ma jej w zjawiskach duszy człowieka — miłości, poezji, w najlepszych przejawach duszy. Nie ma jej. Wszystko to było i umarło, czesto nie znalazłszy wyrazu. Przyroda znacznie wykroczyła poza swój cel, dając człowiekowi potrzebę poezji i miłości — jeżeli jedynym jej prawem jest celowość.

3.III.1863

Cały dzień byłem pochłonięty gospodarstwem. *Wałacha* niedobrze mi się pisze — wychodzi fałszywie. Ale zmienić nie potrafię. Wszystko — wszystko, co czynią ludzie — czynią na żądanie całej natury. Rozum zaś zaledwie podkłada pod każdy postępek swe urojone przyczyny, które u jednego człowieka nazywa przekonaniami, wiarą, u narodów (w historii) — ideami. Jest to jedna z najstarszych i najszkodliwszych pomyłek. Rozgrywka szachowa umysłu trwa niezależnie od życia, a życie od niej. Jedynym wpływem jest tylko układ, który wskutek takiego ćwiczenia zyskuje natura. Wychowywać można tylko fizycznie. Matematyka jest fizycznym wychowywaniem. Tak zwane samozaparcie, cnota, jest tylko zaspokojeniem jednej chorobliwie rozwiniętej skłonności. Ideałem jest harmonia. Tylko sztuka to czuje. I tylko ta jest prawdziwa, która obiera sobie za dewizę: że nie ma na świecie winnych. Kto jest szczęśliwy ten ma rację! Człowiek ofiarny, pełen samozaparcia, jest bardziej ślepy i bardziej okrutny od innych. W *Wałachu* wszystko źle wychodzi prócz sceny z chłostanym stangretem w biegu.

7.V.1884

(...) Pobiegałem sobie przed obiadem. Po obiedzie jeździłem konno. Jakim ciężarem jest dla mnie moje położenie jako znanego pisarza! Tylko wśród chłopów jestem naprawdę prostym, to znaczy prawdziwym człowiekiem. (...)

21.V.1884

W Tule załatwiłem wszystko nie zsiadając z konia.

26.V.1884

Jestem straszliwie do niczego. Dwie skrajności — porywy ducha i potęga płci. (...) Byłem konno w Jasienkach.

20.VI.1884

Byłem w Jasienkach. Koń mi nadepnął na nogę.

23.VI.1884

(...) Nie spodziewałem się, ze na stare lata można się tak czyć i doskonalić. (...)

28.VIII.1886

Główny błąd życia ludzkiego polega na tym, że każdemu z osobna wydaje się, że kieruje nim w życiu pęd do przyjemności i strach przed cierpieniem. I sam jeden, bez kierownictwa, poddaje się temu, co nim kieruje — szuka rozkoszy i unika cierpień — i w tym widzi cel i sens życia. Ale człowiek nigdy nie może żyć jedynie rozkoszując się i nie może uniknąć cierpień. A więc nie w tym jest cel życia. A gdyby był, to co za nonsens: cel — przyjemności, których nie ma i nie może być. A gdyby nawet były — koniec życia, śmierć zawsze wiąże się z cierpieniem. Gdyby marynarz doszedł do wniosku, że jego celem jest ominąć przypływ fal — dokąd by dopłynął? Cel życia jest poza przyjemnościami i cierpieniem. Osiąga się go przebywając je.

Przyjemności, cierpienia — są oddechem życia: wdech i wydech, strawa i jej wydalanie. Upatrywać swój cel w rozkoszy i unikaniu cierpień — to znaczy zgubić drogę, która je przecina.

Cel życia ogólny lub duchowy. Zjednoczenie. Tylko...

N i e w i e m, c o d a l e j, z m ę c z y ł e m s i ę.

2.II.1887

Człowiek używa swego rozumu na zapytywanie: w jakim celu i dlaczego? — stosując te pytania do życia swojego i życia świata. Ten sam rozum wykazuje mu również, że odpowiedzi nie ma. Dostaje się czegoś w rodzaju mdłości i zawrotu głowy, od tych pytań. Hindusi na pytanie: dlaczego? — odpowiadają: Maja skusiła Brahmę, który istniał sam w sobie, aby stworzył świat; a na pytanie: w jakim celu? nie zmyślają nawet tak głupiej odpowiedzi. Żadna religia jej nie wymyśliła; zresztą rozum człowieka nie potrafi nawet wymyślić odpowiedzi na te pytania. Cóż więc to znaczy?

To znaczy, że rozum dany jest człowiekowi nie po to, żeby odpowiadać na te pytania; już postawienie tych pytań oznacza błąd rozumu. Rozum rozstrzyga tylko podstawowe pytanie j a k. I po to, żeby wiedzieć j a k, rozstrzyga w granicach pytania d l a c z e g o i p o c o?

Cóż z tym j a k? Jak żyć? Jak nie żyć? Szczęśliwie.

Jest to potrzebne wszystkiemu, co żyje, więc i mnie. I ta możliwość dana jest wszystkiemu, co żyje, więc i mnie. I to rozstrzygnięcie wyklucza pytania: dlaczego i po co.

Ale dlaczego i w jakim celu nie od razu znajdujemy szczęście? Znów błąd rozumu. Szczęściem jest stwarzanie swego szczęścia — innego nie ma.

3.II.1898

(...) Jednym z najczęściej spotykanych błędów jest uważanie ludzi za dobrych, złych, głupich, mądrych. Człowiek płynie i ma w sobie wszystkie możliwości: był głupi, stał się mądry, i na odwrót. W tym jest wielkość człowieka. I dlatego nie wolno sądzić człowieka. Jakiego? Tyś go potępiał, a on już jest inny. Nie wolno nawet powiedzieć: nie lubię. Powiedziałeś, a jest inaczej. (...)

11.XII.1902

(...) Wiemy, że bez fizycznych wysiłków niczego nie osiągniemy. Czemuż więc mamy sądzić, że w sferze życia duchowego można cośkolwiek osiągnąć bez wysiłku.

Prawdziwą miłością jest tylko miłość bliźniego, równa i jednakowa dla wszystkich. Trzeba się zmusić zarówno do tego, by przestać zbyt mocno kochać tych, których się zbyt mocno kocha. Jedno nie osiągnęło miary, drugie przekroczyło miarę. Z tego i z tamtego wynikają wszystkie cierpienia świata. (...)

11.III.1903

1) Żyjemy tylko wówczas, kiedy pamiętamy o swoim duchowym ja. A bywa to w chwilach zachwytu duchowego lub w chwilach walki pierwiastka duchowego ze zwierzęcym.

2) Niezupełnie wyklarowane jest to, że często (a może nawet zawsze) — nasze zadowolenie z życia, nasze wrażenia pod wpływem zjawisk pochodzą nie z samych zjawisk, lecz z naszego stanu ducha. Tych zaś stanów ducha, bardzo skomplikowanych i określonych jest bardzo dużo. Więc istnieje stan w s t y d u, stan w y r z u t u, r o z c z u l e n i a, w s p o m i n a n i a, s m u t k u, w e s o ł o ś c i, c i ę ż a r u, l e k k o ś c i. Jak powstają te stany nie wiem. (...)

1.V.1903

(...) Ktoś mnie pyta: czy los zależy od człowieka, czy też człowiek od losu? Im bardziej żyjemy życiem duchowym, tym bardziej niezależni jesteśmy od losu i — odwrotnie.

Lew Tołstoj, Dzienniki, t. 1 i 2, przekład Maria Leśniewska, WL 1973

Żadna fotografia ani też malowane portrety nie są w możności oddać wrażenia, jakie wywierały jego twarz i postać. Czyż można odtworzyć na papierze lub na płótnie oczy Tołstoja, które przenikały duszę i jak gdyby ją sondowały! Oczy te były czasem ostre i kłujące, to znów miękkie i promienne. Gdy Tołstoj przyglądał się komuś stawał się nieruchomy, skupiony, pytający, przenikał człowieka i jakby dobywał wszystko, co było w nim skryte: i dobre i złe. W takich chwilach oczy jego chowały się pod krzaczaste brwi, niby słońce za chmurę. W innym znów momencie Tołstoj reagował żartobliwie jak dziecko, śmiał się przyjemnie, oczy jego stawały się wesołe, wyzierały spod gęstych brwi i promieniały.

Konstanty Stanisławski

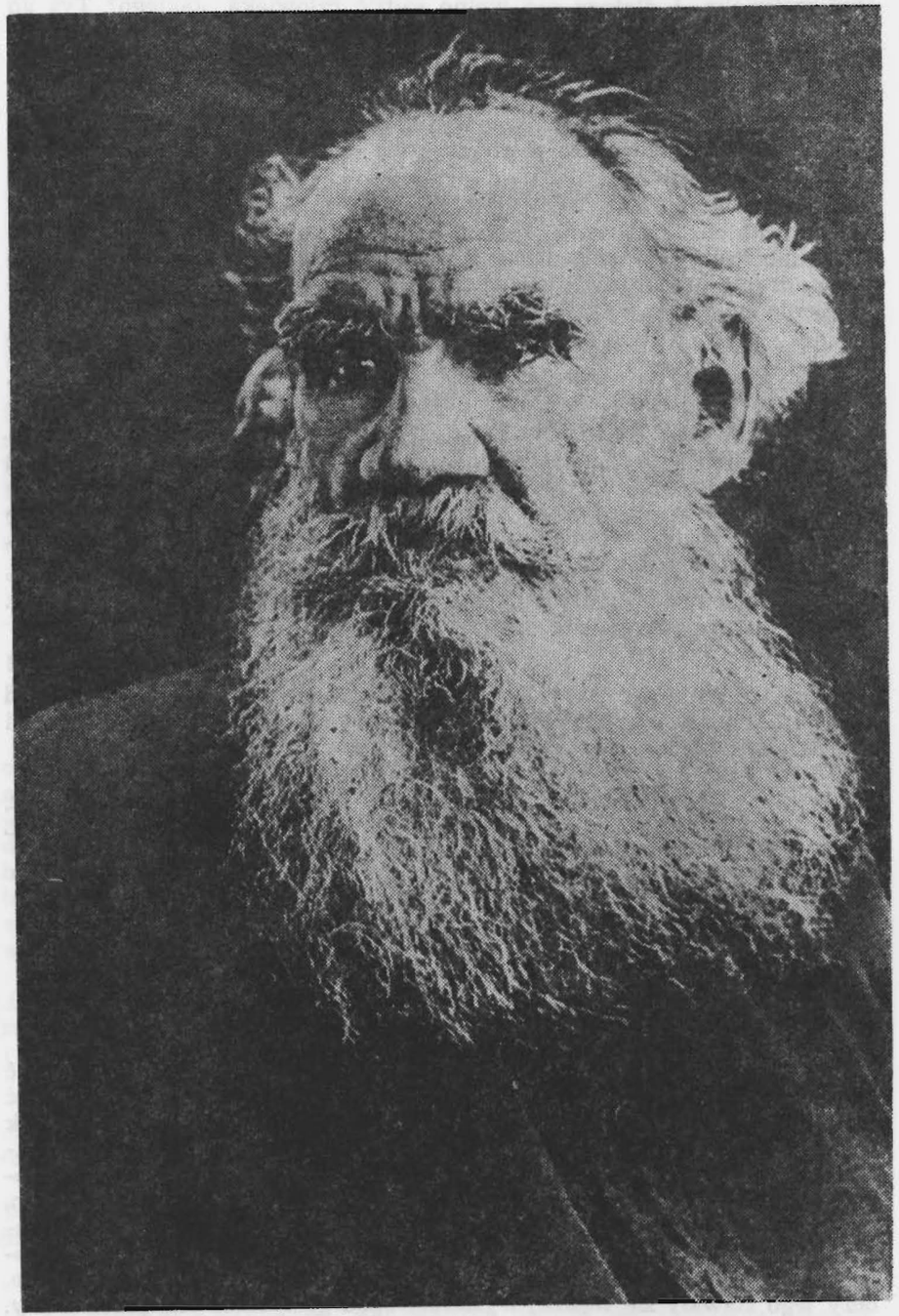

Lew Tołstoj (1828—1910)

Tadeusz Różewicz

Z KRONIKI ŻYCIA LWA TOŁSTOJA

[...]

chowam przed sobą
sznur
życie zaciska się
jak pętla

spróbuję jeszcze raz
chcę się zmienić
będę pogodny
będę lepszy

nie
to jest niemożliwe

przy wieczornej herbacie
wzajemne oskarżenia
gniew zapach z ust kłamstwo

próbuję pisać
nie mogę

chowam przed sobą
ten postronek

jestem starym zmęczonym człowiekiem
cały dzień tęskniłem
do odrobiny ciepła czułości
chcę jak małe dziecko
przytulić się do matki
moja dusza
tęskni do miłości ziemskiej
nie do boskiej zimnej
niebieskiej
tęsknię do matki
której nie pamiętam
to wszystko
jest szaleństwem

pragnę śmierci

jestem żywym trupem
z wielkimi skrzydłami

1976

Kierownik techniczny: ADAM SADURA

Zastępca kierownika ds. eksploatacji: JERZY LASKOWSKI
Brygadier sceny Teatru Polskiego: KAZIMIERZ BLACHARSKI

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: WŁADYSŁAWA MASZTALERZ
krawieckiej męskiej: GRZEGORZ RAGAN
perukarskiej: ZOFIA HEJNE-BREGULLA
szewskiej: JERZY PORZYCZEK
modelarskiej: ANDRZEJ GEMBORYS
stolarskiej: JERZY DOMŻALSKI
malarskiej: MAREK BAZYLOW
tapicerskiej: WŁODZIMIERZ POMORSKI
ślusarskiej: LESZEK NOWAK
elektroakustycznej: HUBERT BREGULLA
elektrotechnicznej: KAZIMIERZ PIĄTEK

Kierownik Biura Obsługi Widzów:
NINA KAISER
Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje codziennie w godz. 9—16
Biuro Obsługi Widzów ul. Zapolskiej 3, tel. 387-89 oraz 386-53, w. 91.

Rdakcja programu: MARIA DĘBICZ

Projekt okładki i opracowanie graficzne: JOANNA BARYLIŃSKA

Fotografie i reprodukcje: ADAM HAWAŁEJ

TEATR POLSKI
ul. Zapolskiej 3
50-032 Wrocław

TEATR KAMERALNY
ul. Świdnicka 28
tel. 44-62-01

WZGraf. Z-d 2, zam. 352/90, n. 7000 Cena: 2000 zł

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji ZG ZASP

Casino — Wrocław

serdecznie zaprasza do gry w:

- **w ruletkę amerykańską**
- **Black Jacka**
- **na automatach**

Zapewniamy spędzenie czasu w miłej i przyjemnej atmosferze oraz możliwości wysokich wygranych.
Jednocześnie zapraszamy do Drink-Baru na filmy video i telewizję satelitarną.

Informujemy, że:

gra prowadzona jest w markach zachodnioniemieckich
można dokonywać wymiany walut obcych i złotych polskich na marki
wstęp do kasyna jest bezpłatny
w Kasynie mogą przebywać osoby, które ukończyły 18 lat
Kasyno prowadzi działalność w godz. od **15.00—5.00**

„CASINO — WROCŁAW"
ul. Świerczewskiego 64 (Hotel Polonia)

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji ZG ZASP

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY